Nr. 38. Kraków, Czwartek 21 Września 1899. Rocznik VIII.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Bracka l. 15, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ul. Bracka l. 15. I. p.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 7 centów. Do nabycia w Krakowie v Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie — 30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień — w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Pr. III.
67. II. 99.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

Ck. Sąd krajowy jako prasowy orzekł: Zamieszczone w Nrze 36 czasopisma „Naprzód" z 7 września 1899 ustępy artykułów »Położenie w Austryi" od „Coby jednak" do „wiedzieli" zawiera znamiona występków z § 300, 305 uk. artykułu „Zadużo oświaty" od „Postępowanie" do „potępienie" od „takie" do „klasy" znamiona występków z § 300 uk.

Zakazuje się rozszerzania inkryminowanych ustępów a zakaz ten należy ogłosić. Zatwierdza się konfiskatę tego czasopisma a zabrany nakład ma być zniszczony.

Albowiem: W obu ustępach usiłuje autor przez łżenie pobudzić do nienawiści przeciw władzy rządowej a w pierwszym ustępie nadto do czynów ustawą wzbronionych.

Ck. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 9 września 1899. *Morelowski.*

Towarzysze! Robotnicy!

Podczas gdy klika moskalofilów i panslawistów święcić będzie w naszem mieście swoje orgie i urządzać bankiety na koszt gminy, za pieniądze podatkowe ludności pracującej, odmawia równocześnie ta sama gmina swoich sal robotnikom, chcącym naradzić się nad piekącą sprawą **reformy wyborczej**, chcącym zaprotestować przeciw ohydnemu rabunkowi, którego chce dokonać większość w radzie miejskiej na 14 tysiącach pełnoletnich obywateli, robotników i rzemieślników. Robotnicy nie mają żadnej sali, aby módz wypowiedzieć swoją **pogardę** tym złodziejom praw ludu pracującego, tym oszustom politycznym, tak stańczykowskim, jak i „postępowym", którzy zupełnie świadomie starają się sprawę reformy statutu gminnego ubić milczeniem, przebiczować na jednem posiedzeniu, aby znowu przez długie lata mogli rządzić gminą bez kontroli, na szkodę szerokich mas ludności pracującej.

Mylą się jednak ci panowie, jeżeli sądzą, że bojkotem lokalów stłumią protest robotników przeciw ich haniebnemu postępowaniu. Jeżeli nie udzielają nam sal, które stoją otworem różnym przybłędom moskalofilskim, to zobaczą nas na ulicy!

W niedzielę 24 bm. o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się

demonstracyjny spacer

w Rynku głównym od ulicy Sławkowskiej ku Wiślnej i Brackiej.

Demonstracya ta odbędzie się poważnie i spokojnie, w granicach legalnych, bez zatrzymywania się i tamowania komunikacyi.

Niechaj żadnego uświadomionego robotnika nie braknie w niedzielę w Rynku!

Musimy pokazać, że kilkunastu karyerowiczów i tchórzów nie może bezkarnie odbierać prawa wyborczego tysiącom krwawo i ciężko pracującego ludu!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

PRZEGLĄD.

Zjazd socyalnej demokracyi w Austryi, mający się odbyć dnia 24 września w Bernie, będzie obradował w chwili, gdy rozprzężenie w Austryi dosięgło swego szczytu. Bez przesady możemy stwierdzić, że będzie on pierwszorzędnym wypadkiem politycznym w państwie, a oczy wszystkich będą skierowane na Berno, gdzie będzie obradował parlament robotniczy. Nad czem łamią sobie głowy szlacheccy i mieszczańscy politycy, czego nie potrafiła doprowadzić do skutku mądrość rządowa, tego dokazali robotnicy: stworzyli jedyną w Austryi, prawdziwie międzynarodową organizacyę ludową. Podczas gdy mieszczańscy politycy doprowadzili do tego, że obecnie nie można w Austryi sklecić nawet wspólnych obrad Czechów i Niemców, a wszelka próba ugody skazaną jest już z góry na niepowodzenie: — to robotnicy nietylko, że będą wspólnie obradowali, ale powezmą także szereg uchwał doniosłego znaczenia i wskażą na jedyne wyjście z dzisiejszych opłakanych stosunków: autonomię narodów, połączoną z demokratycznem ustawodawstwem. Robotnicy czescy, niemieccy, polscy, ruscy, słoweńscy, włoscy podadzą sobie bratnią dłoń i udowodnią czynem, że nie ma nieprzebytych przepaści między ludami, garnącemi się do światła i życia, i że jest silny węzeł, łączący wszystkie ludy: wspólny wróg — feudalizm, klerykalizm, absolutyzm, panoszący się w Austryi, i wspólne dążenie do podniesienia ekonomicznego i cywilizacyjnego ludu pracującego. Austrya centralistyczna jest utopią taką samą, jak utopia feudalnej autonomii królestw i krajów. Bezwzględnie demokratyczne ustawodawstwo, zupełne równouprawnienie i autonomia ludów, — to jedyny środek, jedyny sposób wyjścia z dzisiejszej nędzy i bezradności, rozpanoszonej w Austryi.

Kongres w Bernie będzie miał do załatwienia całe mnóstwo ważnych rzeczy, które wywołają zapewne ożywioną dyskusyę. Bo to właśnie stanowi zaletę i wyższość partyi robotniczej, że nie urządza swych zjazdów przy drzwiach zamkniętych, że się nie boi publicznej dyskusyi. Obradom zjazdu towarzyszyć będą życzenia proletaryatu całej Austryi...

Liczniej, niż w latach dawniejszych obeszlą kongres organizacye socyalno-demokratyczne Galicyi. Delegaci robotników polskich złożą na kongresie deklaracyę, zaznaczającą wyjątkowe położenie proletaryatu polskiego, rozdzielonego słupami granicznymi na trzy części...

Życząc zjazdowi najdonioślejszych skutków z prac jego, witamy go całem sercem okrzykiem:

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Sytuacya polityczna streszcza się w kilku słowach: dni hr. Thuna są policzone. Hr. Thun musi pójść, czy porozumienie z opozycyą dojdzie do skutku, czy też nie; musi pójść, bo nie ma żadnego oparcia w żadnem stronnictwie; nawet młodoczesi odrzekli się od niego. I z pewnością nikt w Austryi nie będzie żałował tego ministerstwa nieudolnych ludzi, którzy doprowadzili konstytucyę do absurdu, a Austryę nad brzeg przepaści. Żadne konferencye i targi zakulisowe nie uratują sytuacyi. Konferencya, zwołana przez prezydenta izby, Fuchsa, jest z góry poronionym projektem. Tylko gruntowne uzdrowienie stosunków parlamentarnych może doprowadzić do ładu. Z kilkoletniej walki o konstytucyę wychodzi rząd Thuna pobitym na wszystkich polach i stwierdza jeszcze raz zasadę, że nawet w Austryi nie można rządzić wbrew parlamentowi. Czasy absolutyzmu minęły bezpowrotnie...

Nie ulega też wątpliwości, że ministerstwo Thuna nadużyje do końca § 14go, aby przemycić ugodę z Węgrami i wszystkie te ustawy, które z nią są złączone.

Olbrzymie ciężary podatkowe, spory narodowościowe, rozdmuchane do najwyższego stopnia, trupy w Grasslitz — oto cały dorobek rządów Thuna i Kaizla.

Eksperyment z Thunem dał się Austryi ciężko we znaki. Hr. Thun musi pójść, im prędzej, tem lepiej dla niego i dla wszystkich.

Reforma statutu gminnego jeszcze nie weszła na porządek obrad krakowskiej rady miejskiej, mimo, że już zaledwie tydzień tylko pozostaje do czasu, w którym cała reforma ma być gotową, jeżeli Wydział krajowy nie ma narzucić miastu swojego projektu, przykrojonego wedle „wzorowego" statutu dla 30 większych miast. „Wzorowy statut" znaczy u nas w Galicyi tyle, co wzór, jak porządny statut nie ma być robiony...

W przeciągu jednego tygodnia ma się więc rozstrzygnąć los 14 tysięcy obywateli. Milczkiem, chyłkiem, bez publicznej dyskusyi, chcą ci tchórze, mający w radzie większość, z obawy przed gniewem ludowym przepędzić gwałtem na paru tajnych posiedzeniach całą reformę, ograbić ludność pracującą z jej praw i zapewnić sobie na przyszłość mandaty. Nie było chyba nigdy nikczemniejszej, brudniejszej komedyi, jak ta „reforma" statutu, jak ci zdemoralizowani geszefciarze, którzy nie mają nawet odwagi ust otworzyć, bo czują, że mają nieczyste sumienie.

Publicznej pogardzie wszystkich uczciwych ludzi podajemy tę bezwstydną klikę, która rzuca frazesami o autonomii, wzywa do walki z centralizmem rządowym itd. a sama okrada w biały dzień z praw politycznych własnych swoich braci, Polaków. A co najbardziej znamienne dla tych kretynów politycznych, że nie mają ani słowa na swoje usprawienie, że chowają się po kątach, unikają światła dziennego. Wszystko to znakomity materyał do kwestyi wyodrębnienia Galicyi...

Szubrawcy, którzy okradają z praw bezbronny lud, są zazwyczaj równocześnie tchórzami! Złodzieje praw ludowych i tchórze! — to piętno pozostanie na zawsze wyryte na ich czołach; pogarda wszystkich uczciwych ludzi będzie im towarzyszyć odtąd na każdym ich kroku!

Przyjdzie jeszcze czas obrachunku z tymi panami.

Postępowcy i stańczycy: to są dwa „stronnictwa", które zasiadają w krakowskiej radzie miejskiej. Postępowcy obecnie są w większości. Dowód: przeparli wybór „postępowego" prezydenta, Friedleina, przeciw konserwatyście, Potockiemu. A przed wyborem pisała „N. Reforma", organ „stronnictwa postępowego", że walka Friedleina z Potockim, to nie jest sobie zwykła walka między dwoma kandydatami, lecz walka między postępem, a reakcyą... I zwyciężył postęp — t. j. p. Friedlein; reakcya legła zmiażdżona u stóp postępu...

I to jest właśnie, mówiąc oględnie i spokojnie, nikczemne oszustwo tych ludzi, że ubierają się w jakieś szaty polityczne, o których nawet pojęcia nie mają; że przedstawiają się jako stronnictwo polityczne, oni, brudni fabrykanci konsensów, geszefciarze, gotowi za dobry interes rzucić do śmietnika wszystkie swoje „zasady". Jestto poprostu krwawa, gryząca ironia, jeżeli ta dzicz polityczna drapuje się w szaty demokracyi, jeżeli przybiera formy europejskiego stronnictwa...

„Demokraci", którzy nie pisną ani słówka w obronie praw ludowych; demokraci, którzy będą całować się z klerykałami i moskalofilami; organ „demokratyczny" „Reforma", która do dnia dzisiejszego nie wspomniała ani słowem nawet o reformie statutu, a tylko pochwaliła pismo Wydziału krajowego; — demokracya tych demokratów, to tylko blichtr i fałsz, to róż i bielidło, z poza którego przedrzeźnia się stara, bezzębna twarz kokot politycznych.

Przyznajemy, żeśmy dotychczas popełnili pewną niedokładność; przypisywaliśmy mianowicie wyłącznie stańczykom chęć ubicia reformy statutu. Ze skruchą uzupełniamy obecnie nasze zdanie: nasi „demokraci" ani na jotę nie lepsi od stańczyków. Żadnym odczynnikiem chemicznym nie możnaby zbadać, jaka właściwie zachodzi różnica między krakowskim demokratą a stańczykiem. Te obie kliki mogłyby w każdej chwili zamienić swoje nazwy, a różnicy nie byłoby żadnej.

Co zaś do „N. Reformy", to nie ma w kraju naszym ani dwóch zdań; ma ona już „ustaloną opinię". Ale wobec innych zaborów pozuje ona jeszcze na pismo „postępowe". Dobrze więc będzie raz przecież okazać ją i wobec innych zaborów we właściwej postaci.

Rosyjskie ruble? Do jakiego już obłąkania dochodzi moskalofilstwo Stojałowskiego, dowodzi następujący artykulik w numerze 19 „Wieńca polskiego":

> Car od wstąpienia na tron dąży do porozumienia z Polakami, swymi poddanymi. **Tylko od Polaków zależy, ażeby car w swej polityce ustępstw** na rzecz Polaków **szedł dalej**, i bez wątpienia czekają ich daleko ważniejsze ustępstwa od dotychczasowych, jeżeli tylko Polacy zrozumieją położenie cara i nie będą przypadkiem tłómaczyli sobie jego względem nich łaskawości jakąś słabością Rosyi lub tem, że cara ktoś inny do tego namawia. Car chciałby, aby Polacy byli z jego rządów zadowoleni, przytem jednakowoż nie powinno stać się nic takiego, coby mogło wyjść na szkodę Rosyi. Polacy **wówczas** doczekają się ustępstw znaczniejszych jeżeli car się przekona, że nie **dążą oni do osłabienia Rosyi lub do rozbicia** państwa rosyjskiego, ale właśnie w silnej i **potężnej Rosyi** będą szukali sprzymierzeńca i **opieki.** Jeżeli Polacy dojdą do przekonania, że Rosya silna i potężna jest najlepszemi dla nich plecami, pójdą jedną drogą z Rosyą i jeżeli car się przekona, że na Polaków może liczyć tak samo, jak na Rosyan, wówczas postara się o to, aby **Polacy mieli wszystko, cokolwiek im potrzeba będzie do ich rozwoju narodowego.**

Ks. Stojałowski dodaje, że wiadomość tę ogłosiły „uczciwsze pisma polskie", zaczerpnąwszy ją z pism czeskich, które znów otrzymały ją „od osoby, która z carem w bliskich zostaje stosunkach". I pomyśleć, że te bzdury obłąkanego klechy idą ciągle a ciągle między nasz biedny lud, który nie ma jeszcze na tyle krytycyzmu, by zrozumieć, że to wszystko nikczemne kłamstwa, cuchnące rublami rosyjskiemi; pomyśleć, że ten jad moskalofilski wstrzykuje oszust polityczny systematycznie polskim chłopom i rozbija się po całej Galicyi; — niewiadomo doprawdy, co więcej podziwiać: cynizm rozszalałego czciciela knuta i nahajki, czy apatyę społeczeństwa naszego, które pozwala na robotę w biały dzień temu oszustowi politycznemu!

Ale prawda, — to samo społeczeństwo podejmuje w Krakowie uroczyście moskalofilów czeskich!...

Stan wyjątkowy w Galicyi doznał straszliwej porażki przed sądem przysięgłych w Przemyślu. W poprzednim numerze podaliśmy szczegółowe sprawozdanie z procesu tow. Witolda Regera, oskarżonego przez prokuratoryę przemyską o rozmaite „zbrodnie" z § 300, 302 itd. Wszystkim, którzy śledzą wypadki i usposobienie w kraju, radzimy uważnie i dokładnie przeczytać ten jedyny w swoim rodzaju pro-

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie abonują „Naprzód"!

ces. Pytania sędziów i prokuratora, a odpowiedzi oskarżonego, — to jasny, prosty katechizm opozycyi ludowej; argumenta i fakta, które wyszły na jaw podczas rozprawy, nowemi nie były wcale, ale tak przekonywującemi w swojej prostocie, że skłoniły sędziów przysięgłych do prawie jednomyślnego werdyktu, uwalniającego oskarżonego.

Werdykt przemyskich przysięgłych, — to opinia kraju, to wyrok, potępiający robotę i politykę Koła polskiego i kliki, zaprzepaszczającej interesa kraju i ludu pracującego. Menerzy Koła powoływali się często na „opinię kraju“, t. j. w ich rozumieniu opinię mieszczaństwa i szlachty, — bo w oczach opinii ludu, tj. robotników i chłopów, stanowiących przygniatającą większość kraju, byli ci panowie już dawno osądzeni. I oto obecnie otrzymali opinię mieszczaństwa, jasną i wyraźną. Cały kraj, z wyjątkiem drobnej kliki i przekupionej prasy gadzinowej jest zgodny w potępieniu Koła polskiego!

I jeszcze jednej ciekawej rzeczy dowiedziano się z procesu przemyskiego. Gdy t. w. Reger wspomniał o samobójstwach w armii, wstał prokurator Szalay i zażądał od komendy korpusu listy samobójstw w wojsku, aby się przekonać, czy te samobójstwa pochodzą skutkiem znęcania się przełożonych. Wówczas odpowiedziała komenda, że **nie prowadzi listy samobójców...**

Taka odpowiedź, to cenny dokument...

Precz z moskalofilami czeskimi!

Zjazd moskalofilów czeskich i panslawistów, mający się odbyć w Krakowie, jawnie, publicznie, pod protektoratem rady miejskiej, za pieniądze podatkowe, jest poprostu oburzającą prowokaccyą dla całego społeczeństwa polskiego. Wtedy, gdy na Ślązku wre rozpaczliwa, zacięta walka między żywiołem polskim a Czechami, którzy gorzej od Niemców zwalczają nas w zjadliwy i nikczemny sposób, nie cofając się przed najpodlejszymi środkami; wtedy, gdy „Narodni Listy“, brudny i brutalny organ młodoczeski propaguje systematycznie kult caratu i zohydza wszystko, co tchnie opozycyą przeciw knutowi rosyjskiemu; wtedy, gdy Koło polskie zaprzepaściło najżywotniejsze interesa kraju, aby wyciągnąć młodoczechom kasztany z ognia; — w takim czasie przyjmować moskalofilów czeskich w polskim kraju i szastać pieniądzmi, aby kilkudziesięciu szmoków „słowiańskich“, będących w połowie wyznania mojżeszowego, obżerało się i zapijało na bankietach: — to wstyd i hańba dla całego mieszczaństwa krakowskiego, to oburzająca prowokacya, wołająca o pomstę do nieba, to straszny objaw znikczemnienia politycznego!...

I przypatrzmy się, kto tam będzie na tym zjeździe. Do prezydyum zjazdu wybrano między innymi niejakiego Sokola Tumę, redaktora młodoczeskiego pisma „Ostrawski Obzor“. Indywiduum to jest notorycznym ajentem rosyjskim i spotwarza w swoim „Obzorze“ w każdym prawie numerze Polaków. Gdy przed miesiącem odbył się w „domu narodowym“ w Morawskiej Ostrawie wieczorek mickiewiczowski i odgrywano sztukę pt. „Dziesiąty pawilon“, w której przedstawione są męki powstańców polskich w więzieniach rosyjskich, wówczas wpadł na salę p. Sokol Tuma z kilkoma kolegami i zaczął sykać, gwizdać i wykrzykiwać, **że nie pozwoli nic mówić przeciw carowi rosyjskiemu** i wymyślał przytem na Polaków, których nazwał narodem niesłowiańskim i **nieuczciwym.**

I takie indywiduum zasiada w prezydyum zjazdu słowiańskiego i będzie się rozbijało po Krakowie, w polskim kraju! Krew się burzy na samą myśl o tej ohydnej szopce, na którą miasto Kraków wyrzuca pieniądze, gdy setki biednych ludzi chodzą bez pracy i przymierają głodem!

Precz z moskalofilami młodoczeskimi, precz z panslawistami, precz z czcicielami knuta i nahajki! Niechaj jadą do Petersburga, a nie do Krakowa!

A tym fałszerzom opinii publicznej, tym gadzinowcom, którzy za pieniądze odrabiają swoje fałsze, tym „Polakom“, którzy będą się całować ze szmokami moskalofilskimi, wyrażamy imieniem robotników polskich, imieniem uczciwej części społeczeństwa polskiego głęboką pogardę.

Obrachujemy się z nimi przy sposobności!

Jakie zaś panują stosunki na Ślązku, jak wygląda „zgoda polsko czeska“ w rzeczywistości, niechaj udowodni korespondencya z Morawskiej Ostrawy, którą otrzymaliśmy z kół niesocyalistycznych:

Morawska Ostrawa, 18 września.

Redaktor „Ostravskiego Obzoru“ p. Sokol Tuma jest wybranym do prezydyum zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. „Ostrawski Obzor“, pismo młodoczeskie, wychodzące dwa razy w tygodniu, napada w każdym drugim numerze na Polaków w Ślązku, zowie ich niekiedy zajadlejszymi od Niemców wrogami swymi, doradza Czechom ślązkim (n. b. przybyszom, gdyż innych niema) rugi, zwalczanie ich na każdym kroku — insynuje, jakobyśmy niemczyli tam, gdzie polonizować nie możemy i t. p. Dnia 6 list. 1898 urządziło np. Tow. szkoły ludowej wieczorek mickiewiczowski w sali „Domu narodnego“ w Mor. Ostrawie. Wówczas nazwał nas „Ostr. Obzor“ narodem niegodnym i niewdzięcznym, narzekał na tych, którzy nam na ten dzień użyczyli gościnności w „Narodnim Domu“ (n. b. za gościnność zapłaciliśmy 29 złr., ponadto daliśmy 15 złr. na czeskie gimnazyum realne w M. Ostrawie) powiada, że poraz ostatni my bawimy w ich domu. Urządzającem było Tow. szkoły lud. w Morawskiej Ostrawie. Tenże „Ostrawski Obzor“ przekręca tendencyjnie fakta, dotyczące położenia polskiej ludności w księstwie cieszyńskiem, nazywając księstwo czeskim krajem, a tylko spolonizowanym, Dąbrowę, Orłowę i Skalicę rdzennie czeską, szkaluje ponadto tak działaczy, jak przyjaciół polskiej ludności, wmawiając w nich wręcz wstrętne czyny.

Z jego to namowy Dąbrowę, która była polską, nasamprzód zniemczono, wreszcie zczechizowano. Przyjaciele „Ostr. Obzoru“ wydalają z pracy wszystkich, którzy nienaginają języka na wzór czeski; oni urządzali w kościele dąbrowieckim szereg kocich wrzasków w czasie nabożeństwa, mimo kilkakrotnych upomnień ze strony księdza od ołtarza; zaglądali robotnicom do książek modlitewnych i jeżeli która miała polską książkę, wydalali nazajutrz z pracy; oni to pod wodzą p. Sokola Tumy oświadczali w „Ostr. Obzorze“, że przejdą na protestantyzm, jeżeli w kościele nie będzie wyłącznie język czeski. Pomimo porażki przy wyborach gminnych, pomimo, że gmina Dąbrowa, stojąca w ręku rolników, oświadcza się za polszczyzną, że w tym właśnie celu wybudowała sobie kościół, aby się mogła oderwać od parafii orłowskiej, gdzie zhusytyzowane duchowieństwo (OO. Benedyktyni) tendencyjnie uprawia politykę młodoczeską i wcale nieużywa polskiego języka w kościele, a nawet nauczycieli religii w szkołach ludowych polskich do parafii należących, jak Łazach i Porębie, nie wysyła jak tylko Czechów, stąd i młodzież nie ma znajomości najprymitywniejszych zasad katolickiej wiary — ponieważ w domu zapomina, co mu w szkole ksiądz wykładał, a zwykle nie rozumie wykładu.

Panowie od „Ostr. Obzoru“ wyrugowali przeszło 20 urzędników kopalnianych, Polaków i tych sześciu, którzy się jeszcze w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu plątają, ma już dni policzone, a specyalistą w rugach, względnie nieprzyjmowaniu do służby akademickiej inteligencyi, jest nadinspektor półn. kolei p. Majer, zfanatyzowany młodoczech. Od Morawskiej Ostrawy po Kraków jest przy półn. kolei tylko 3 urzędników Polaków, ba, w samym Krakowie naczelnik kolei młodoczech, podszywający się w Niemca.

Wielu robotników, nadzorców, majstrów i sztygarów wyrugowali już panowie od „Obzoru“; o tem możnaby całe tomy pisać.

Pod koniec zeszłego roku p. Sokol Tuma wraz z przyjaciółmi urządzili w „Nar. Domu“ festyn rosyjski, gdzie śpiewano „Boże caria“ i wiele innych rosyjskich pieśni — po rosyjsku przyrządzone mieli przekąski — rosyjskie kostyumy i t. d.

O teroryzowaniu polskiej ludności przez urzędników „obzorowców“, możnaby bardzo wiele opowiadać.

Tych kilka faktów niechaj przekona uczciwie myślących o braterskiej słowiańszczyźnie; ktoby nie wierzył, temu służymy na żądanie dokładniejszymi szczegółami, a raczej odeszlemy go do tych, na których skórze i zdrowiu odbiła się zbyt dosadnie ta teoretyczna czesko-polska blaga.

Panslawizm to reakcyjny płód, z którym myśl polska nie ma nic wspólnego. Panslawizm to carski knut, przybrany w frazesy dla łowienia głupców...

I jeszcze jedno. Przeglądając listę „słowian“, uczestniczących w zjeździe, znaleźliśmy nazwisko dra Leopolda Caro No, dajemy konia z rzędem temu, kto w facyacie p. Caro znajdzie choćby jeden rys słowiański! A „słowian“ takich, którzy już nie są semitami, znajdzie się więcej na tym zjeździe.

Złodziejskie gniazda.

Stryj.

„Familijny“ zarząd. Powiatowa kasa chorych w Stryju znajduje się w rękach jednej familii. Prezesem kasy jest księgarz Müller; zastępcą prezesa buchalter księgarni Müllera, Löwenkopf; kasyerem pasierb Müllera Kanarienstein; sekretarzem przyszły szwagier zastępcy przewodniczącego, Sternbach, który dlatego dostał posadę sekretarza, że ma się żenić z siostrą żony zastępcy przewodniczącego. Cały ten „familijny“ zarząd urzęduje od 13 marca 1897! Wyborów nie rozpisuje zarząd „z zasady“.

Jazdy do Karlsbadu. Zastępca przewodniczącego był od szeregu lat ubezpieczony od zarobku dziennego 60 ct. W sierpniu r. 1898 postanowił pojechać do Karlsbadu i w tym celu zgłosił zarobek dzienny do 2 złr. i pobrał na wyjazd sześciotygodniowy **75 złr. 60 ct.** Zamiast do Karlsbadu, pojechał na 14 dni do Pomierek, miejscowości, oddalonej o 5 mil od Stryja. Dodajemy jeszcze, że świadectwo lekarskie potwierdził lekarz dopiero po uchwale zarządu. W razie potrzeby przytoczymy całe mnóstwo takich wypadków.

Manipulacye pieniądzmi robotników. Od marca roku zeszłego, tj. od śmierci kasyera Seredyńskiego odbiera pieniądze sam prezes Müller nie w lokalu kasy, lecz w swoim sklepie, i tam też pieniądze kasy przechowuje, podczas gdy kasa żelazna w lokalu kasy stoi pustką. Pan Müller manipuluje w ten sposób pieniądzmi robotników z tego powodu, że obawia się, jak twierdzi, „przed złodziejami“. Pan Müller twierdzi, że w jego sklepie są pieniądze kasy pewne przed złodziejami. Wypłaty uskutecznia syn jego, kasyer, który pobiera pieniądze od ojca, na resztę zaś otrzymuje „rewers.“

Szwindel z sekretarzem. Przez 3 miesiące nie było w kasie sekretarza. Pan Müller posyłał więc do biura kasy brata swej żony na godzinę. Braciszek ten oczywiście nic nie robił, a pan Müller pobierał z kasy „na sekretarza“ 45 złr. miesięcznie z upoważnienia zarządu...

Kwaśne wino. Zastępca przewodniczącego miał u siebie na składzie wino, które się zepsuło, tak, że nie było widoków sprzedaży. Od czego jednak istnieje kasa chorych? Pan zastępca przewodniczącego odsprzedał swoje kwaśne wino kasie chorych i zarobił na tym interesie grube pieniądze.

* * *

Powyżej przytoczone nadużycia i całe mnóstwo innych, które w dalszym ciągu przytoczymy, były przedmiotem obrad zgromadzenia delegatów kasy chorych, odbytego dnia 11 bm. Na zgromadzeniu tem udzielono obecnemu zarządowi votum nieufności z powodu nieuczciwej gospodarki. Gdy wniosek ten przeszedł znaczną większością głosów, wstał komisarz starostwa Pospiszil i rozwiązał zgromadzenie delegatów. Taką jest mianowicie praktyka naszych władz wobec kas chorych; zamiast zawiesić w urzędowaniu zarząd, któremu odmówiono absolutoryum, rozwiązuje się zgromadzenie delegatów...

Dodajemy jeszcze, że starostą w Stryju jest Manasterski, znany dobrze z czasów wyborczych. Jesteśmy przekonani, że namiestnictwo lwowskie nie wgląda nie zbyt energicznie w stosunki stryjskie i nie stanie w obronie grosza robotniczego. Przedkładamy więc te fakta pod sąd opinii publicznej. Może publiczna dyskusya o gniazdach złodziejskich, które pokryły jakby siecią nasz kraj, przyczyni się do uzdrowienia tych opłakanych stosunków.

Gospodarka gmin socyalistycznych we Francyi.

„Przegląd“ lwowski, znany organ Masłowskiego, umieszcza w numerze 204 z dnia 6 września b. r. bardzo pouczający artykuł o gminach socyalistycznych we Francyi. Autor artykułu przyznaje z kwaśną miną, że gospodarka socyalistyczna jest wzorową. Przyznanie to na szpaltach pisma, ziejącego bezdenną nienawiścią dla ruchu robotniczego, jest cennym dokumentem i dlatego przytaczamy niniejszem kilka urywków owego artykułu:

„Co do socyalizmu, jako potężnego orędownika pokoju, to w istocie tylko miasta przezeń opanowane, zachowują się teraz wzorowo spokojnie. A takich miast we Francyi jest już dużo; do ich szeregu należą prawie wszystkie wielkie, z wyjątkiem Paryża, a więc Marsylia, Tulon, Bordeaux, Nantes, Rouen, Tuluza, Lugdun, Dijon, Rochefort, Lille, Roubaix i t. d. — razem szesnaście bardzo przemysłowych centrów. W nich rady miejskie są złożone od roku 1892-go z samych socyalistów, którym tłumy robotnicze są oczywiście posłuszne, a zatem dreyfusyada nie wznieca gorączki, raz dlatego, że obóz socyalistyczny należy do rewizyonistycznych, a następnie — że widocznie temu stronnictwu przyszłości zależy na dobrej rekomendacyi. Zresztą jakkolwiek się powodzi majętnym obywatelom tych miast, warstwom robotniczym, wogóle tłumom, dobrze w nich się dzieje.

Gospodarka socyalistyczna rady miejskiej w Roubaix zasłynęła jako wzorowa ze stanowiska socyalistycznego i jest naśladowana przez inne takie rady, a ponieważ jest rzeczywiście ciekawa, warto ją poznać. W tem przemysłowem mieście, liczącem 140.000 mieszkańców, znajduje się samych przędzalń parowych 82, a 50 fabryk wyrabia gotowe ubrania; są nadto ogromne browary, cukrownie i dystylarnie. Przed rokiem 1892 budżet miejski wynosił 3 mil. franków, teraz zaś przekroczył 5 milionów, chociaż zupełnie zniesiono opodatkowanie warstw niezamożnych i zniesiono także akcyzę na chleb, mięso, tanie wino, włoszczyznę i owoce. W r. 1891 była tam powszechna bastówka; skończyła się ona przegraną robotników, których przywódzca p. Carette, wydalony z fabryki, utrzymywał się sprzedażą na ulicy owoców, a w godzinach wieczornych roznosił paryskie gazety. Kiedy w rok potem nadeszły wybory do rady miejskiej, robotnicy przeforsowali swoją listę, poczem p. Carette odrazu został prezydentem. Zaraz też nowa rada zniosła opodatkowanie niezamożnych mieszkańców, a tak powiększyła podatki płacone przez zamożnych obywateli, że dochód miejski zwiększył się o 700.000 franków. Specyalnie na browary nałożono podatek, który dał 200.000 fr. Zniesiono akcyzę miejską na towary niezbędnie potrzebne do życia, nałożno zaś ogromną akcyzę na przedmioty względnego zbytku, przyczem nie oszczędzono nawet różu i bielidła, co zresztą bardzo dobrze.

Jakże zaczęli używać tych pieniędzy? Przedewszystkiem wszystkim uczniom szkół początkowych poczęli dawać bezpłatne obiady, których codzień rozdaje się 5400 porcyj. Zaczęli miejskim kosztem ubierać szkolną dziatwę robotników, rozdając rocznie po 17.000 garniturków. Wreszcie postanowili, że wszelkie roboty miejskie będą oddawane jeno tym przedsiębiorcom, którzy przyjmą ośmiogodzinny dzień pracy, a minimum zapłaty robotnikowi 4 franki. To zaraz podniosło budżet wydatków o 460.000 franków. Nakoniec zbudowali szpital miejski zupełnie bezpłatny na 175 łóżek.

Gdy w roku 1896 znowu nastąpiły wybory do rady miejskiej, obywatelstwo rozdzieliło się na dwa zacięte obozy; w jednym zgromadzili się wszyscy robotnicy, wyrobnicy, stróże kamieniczni itd., w drugim zaś wszyscy ci, którzy nie chcieli swym kosztem dłużej utrzymywać tamtej warstwy. Ale ponieważ niezamożnych wszędzie więcej niż zamożnych, przeto musiała zwyciężyć lista socyalistyczna. Pozostała tedy dawna rada z tym samym p. Carette na czele. Po tem zwycięstwie pierwszym jej czynem było założyć miejską restauracyę. Zbudowano więc dziewięć gmachów, każdy z oszklonym dziedzińcem, na którym rosną drzewa. Tam się lud pożywia. Litr mięsnej zupy z jarzynami, albo kilo owoców, kosztuje 5 centymów. Porcya mięsa lub ryby, ważąca ósmą część kila, albo ćwierć litra wina — 10 centy-

mów. Tyleż legumina, a chleb darmo. Zatem za 25 centymów, czyli za 12 centów, można mieć obiad z trzech potraw. Kto nie może zarabiać dziennie mniej jak 400 centymów, tego stać na takie obiady, a są one bardzo przyjemne, bo orkiestra miejska rozwesela gastronomów“.

Uchwały zjazdu Kas chorych we Lwowie.

Rezolucye do punktu: „Dziesięciolecie kas dla chorych“ (posła Daszyńskiego).

Stan znacznej większości powiatowych kas chorych w kraju budzi pod wielu względami poważne obawy o ich byt i możliwość spełniania ich najważniejszych zadań ustawowych. — Gwarancya porządnego i uczciwego prowadzenia spraw powiatowych kas chorych, którą daje statut, a w pierwszym rzędzie ordynacya wyborcza, znika niemal zupełnie z powodu, że małe kliki, które przed laty opanowały zarządy kas, albo nie rozpisują wyborów wcale, albo zapomocą bezprawnych machinacyj nominują indywidua, nieposiadające żadnego zaufania wpośród ogółu ubezpieczonych.

W ten sposób utworzone zarządy kas prowadzą funduszami tych instytucyj wprost defraudacyjną gospodarkę, a cała ich czynność urzędowa nosi piętno nieładu, lekceważenia przepisów ustawowych, krzywdzenia interesowanych robotników i przedsiębiorców i prowadzi w rezultacie kasy do ruiny i bankructwa. — Ogromne zaległości, wyczerpanie zapasów rezerwowych, minimalne świadczenia i szereg kradzieży grosza robotniczego w kasach składanego, oraz oburzające lekceważenie woli ogółu ubezpieczonego, — to wszystko jest objawem rozkładu moralnego i finansowego.

Smutne i gorszące te stosunki tworzą się pod okiem c. k. władz politycznych, których pojedynczy reprezentanci pokrywają niestety swoim autorytetem wszystkie nadużycia klik, rabujących humanitarne instytucye kas. Wszystkie usiłowania ze strony krzywdzonego ogółu ubezpieczonych, dążące do poprawy tych opłakanych stosunków, rozbijają się o systematyczną obronę tych nadużyć ze strony referentów w ck. starostwach. Egzekwowanie zaległości jest często niedbałe i stronnicze, a kontrola szkodliwych dla kas urzędników wprost złudną z powodu zapewnionej bezkarności tych szkodników.

Z tych powodów wzywa zjazd kas chorych:

1. władzę, ażeby co rychlej zajęła wobec tych niesłychanych nadużyć stanowisko dyktowane przepisem ustawy, dobrem kas i bezstronną sprawiedliwością. Równocześnie wzywa zjazd wszystkich robotników, ponoszących skutki tej nieprawnej gospodarki do poczynienia energicznych kroków celem przywrócenia znaczenia przepisom statutu i ustawy do usunięcia szkodników z kas chorych i do uzdrowienia stosunków w instytucyi utrzymywanej z pieniędzy robotniczych.

2. *a)* Zjazd kas chorych zapytuje rząd, co się stało z pieniądzmi kas chorych rozwiązanego państwa Nadworniańskiego, pieniądzmi, złożonemi przez robotników, którzy napróżno domagają się wyjaśnienia od c. k. władz politycznych.

b) Zjazd wzywa rząd do rychłego i niedwuznacznego wyjaśnienia publicznego, czy i ile pieniędzy zostało sprzeniewierzonych w kasie fabrycznej br. Popperów w Wygodzie.

c) Tak samo wzywa się rząd do bezzwłocznego przeprowadzenia sumiennej i ścisłej kontroli funduszów kasy brackiej przedsiębiorstwa górniczego Banku kredytowego galicyjskiego w Borysławiu.

Rezolucye do punktu: „Braki w ustawie o kasach chorych“ (tow. Nachera).

a) Rezolucye zasadnicze.

1. Ubezpieczenie ochronne winno objąć obok opieki nad przemijająco niezdolnymi, także opiekę nad stale niezdolnymi do pracy, bez względu na przyczynę niezdolności.

2. Zakres ubezpieczenia ochronnego powinien objąć wszystkich pracujących bez wyjątku.

3. Sposób ubezpieczenia ochronnego ma być najprostszy. Miejscowe kasy chorych obejmujące wszystkich pracujących, przyjmują indywidualne ubezpieczenie wszystkich pracujących dla wszelkich działów ubezpieczenia. — Związki okręgowe miejscowych kas ubezpieczenia zajmują się wspólnie leczeniem, wypłatą rent, egzekucyą itd. — Autonomiczne związki krajowe są nadzorem kas, nadto wymieniają renty, z dziennych ubezpieczeń wynikłe.

4. Koszt tego ubezpieczenia ponoszą w równej części państwo, pracodawcy i pracujący.

5. Wiec kas chorych zaznacza, że tylko rozumnie przeprowadzone ustawodawstwo, ochraniające pracujących, zapobiedz może zbytnim ciężarom kas dla chorych. I tak potrzeba ścisłej rewizyi pracowni i mieszkań, co do stosunków hygienicznych, ścisłego przestrzegania zdrowotności pokarmów i napojów, ustalenia maksymalnego dnia roboczego, wogóle wszystkich postulatów zdrowej gospodarki życiem i siłami ludzkiemi.

Wiec protestuje imieniem wszystkich ubezpieczonych w kasach chorych przeciwko pominięciu przez rząd ogółu robotników w projekcie do ustawy dla ubezpieczenia emerytalnego i wzywa posłów, aby przy obradach nad tą ustawą starali się wpłynąć na rozszerzenie jej na wszystkich pracujących.

b) Rezolucye szczegółowe do ustawy o kasach chorych.

1. Zakres ubezpieczenia.

a) Ubezpieczenie w kasach chorych objąć powinno pracujących w gospodarstwach rolnych, leśnych, służbę rządową, gminną, krajową, dalej pracujących w przemyśle domowym, służbę domową i gospodarczą a nadto przemysłowców samoistnych, którzy nie zatrudniają więcej, niż 2 pracujących. Za służbę domową opłacają pracodawcy całą należytość.

b) Wyjątek z obowiązku ubezpieczenia jest niedopuszczalny.

2. Sposób ubezpieczenia.

a) Kasy dla chorych mają się opierać na jednolitej ustawie.

b) §§ 32, 33, 36 i 67 ustawy powinny się odnosić do wszystkich kas chorych.

c) Kasy fabryczne, brackie, uczniów i korporacyjne niżej 500 członków winny być zniesione a członkowie ich przydzieleni do pozostałych kas chorych.

d) Kasy powinny się łączyć w związki celem przeprowadzenia leczenia, administracyi, egzekucyi i kontroli chorych i przedsiębiorstw. Związki te łączą się w krajowe i państwowe. Prawa w § 39 ustawy o kasach chorych przyznane związkowi fakultatycznie, winny być określone jako obowiązki związków, przy których nadto ma istnieć odwoławczy sąd polubowny.

e) (rezolucya del. dra. Scheinbacha) Należy ustawowo unormować prawo wnoszenia rekursów i zażaleń przeciw wezwaniom płatniczym i wszelkim zarządzeniom zarządu kas chorych do władz administracyjnych w tym kierunku, że prawo to po upływie 14 dni od dnia doręczenia bezwarunkowo gaśnie.

f) Rekursa przeciw wymiarom należytości kasowych nie mają mocy odwłocznej.

g) § 67 ustawy o kasach chorych oznaczy karę na pracodawcóww wysokości od 10—200 złr. w. a. z prawem zamiany tej kary na areszt 2—10 dniowy w razie nieściągalności, a nadto przepisy karne tego paragrafu odnosić się mają do pracodawców, którzy nie czynią zadość §§ 33 i 63 lub przeszkadzają rewizyi pracowni co do ilości pracujących.

h) Zatrzymanie ściągniętych robotnikom opłat kasowych należy w drodze ustawowej uznać jako sprzeniewierzenie.

i) Egzekucya sądowa jest kasom dozwoloną.

j) Kasy dla chorych mają prawo przez organa swoje wglądnąć w listę pracujących i przekonywać się o jej prawdziwości.

k) Dobrowolnych członków może kasa przyjmować bez ograniczenia wieku w myśl określeń jakie jej statut oznaczy.

3. Świadczenia.

a) Zasiłki chorym mają się liczyć od 1-go dnia choroby.

b) Kobiety w ciąży otrzymają oprócz dziś im przyznanego 4 tygodniowego zasiłku po pauzie także zasiłek przed porodem, a to od dnia, który lekarz oznaczy jako początek niezdolności do pracy. W okresie tym, w którym pobierają zasiłek są bezwarunkowo od pracy wykluczone.

c) Szpitale nie mają prawa roszczenia zwrotu do kasy za robotników niezgłoszonych w kasie z prawem regresu, bo szpitale winny ten regres same wywalczyć.

4. Kasy a zakłady od wypadków.

a) Zakład ubezpieczenia od wypadków bierze na siebie obowiązek wobec dotkniętego wypadkiem od 1-go dnia po wypadku.

b) Kasa chorych świadczy okaleczałemu przez wypadek tylko na rachunek zakładu, który jej cały wydatek zwraca.

c) Ubezpieczenie na wypadek powinno obląć wszystkich pracujących ubezpieczonych w kasach chorych.

5. Ogólne.

a) 5% rocznego wpływu wystarczy na powiększenie funduszu rezerwowego, który ma sięgać do wysokości jednorocznego rozchodu kasy.

b) Koszta statystyki winien ponosić rząd (dodatek del. Żelaszkiewicza): za już poczynione statystyki należy kasy odszkodować.

c) Rada przyboczna w ministerstwie (Versicherungsbeirath) winna się składać w $^2/_3$ z robotników ubezpieczonych w kasach (rezolucye p. dra. Scheinbacha).

d) Należy systemizować specyalnych referentów dla spraw ustawodawstwa ochronnego i przemysłowego.

e) Należytościom kas chorych, z tytułu ubezpieczenia przypadającym należy przyznać prawo pierwszeństwa uprzywilejowanego, tak przy mobiliarnych jakoteż niemobiliarnych egzekucyach, bezpośrednio po opłatach i innych daninach publicznych.

Sprawa leczenia (wnioski referenta dra Sztembartha).

Wiec uchwala:

1. Konieczną jest ścisła kontrola hygieny pracowni i mieszkań, aby utrzymanie zdrowia robotnika było możliwe.

2. Gminy winny urządzić kąpiele ludowe za bardzo niską opłatą.

3. Każdy wstępujący do praktyki uczeń ma być przez lekarza zbadany, czy nadaje się do tego zawodu.

4. Należy dążyć do zakładania własnych aptek, szpitali, domów zdrowia dla suchotników, a wreszcie kolonij wakacyjnych.

Sanatoryum (wniosek referenta tow. Merty).

Wiec porucza komisyi wykonawczej, by w myśl wywodów referenta z wielką usilnością starała się jak najrychlej doprowadzić do stworzenia sanatoryum dla suchotników.

Wniosek delegata tow. Pytlowanego:

Zważywszy, że nadużycie napojów wyskokowych jest jedną z największych klęsk dla ludu roboczego, powodującą wyludnienie społeczeństwa, żąda zjazd, aby komisya wykonawcza obecnego zjazdu postarała się o zwołanie ankiety w celu wyświetlenia bezstronnego tej sprawy i naradzenia się, jakie środki zaradcze byłyby skuteczne, ażeby ludność ratować przed skutkami alkoholizmu.

Wniosek delegata Laskownickiego:

Wiece kas chorych mają się odbywać co dwa lata.

Wnioski poufnego zebrania delegatów:

1. Wybiera się komisyę dla czuwania nad przeprowadzeniem uchwał, powziętych na tegorocznym wiecu. Komisya składa się z pięciu członków zamieszkałych we Lwowie, ma prawo kooptacyi i obowiązek porozumiewania się z kasami, a nadto ma służyć kasom wszelkiemi informacyami.

2. Komisya wykonawcza złoży protokół i uchwały zjazdu i wydrukuje je wraz z referatem dra Sztembartha „O leczeniu w kasach chorych“.

3. Komisya ma się zastanowić nad założeniem organu kas chorych, celem wyjaśniania ważniejszych spraw i wskazywania na wady w ustawie i jej przeprowadzeniu i na stąd wynikające krzywdy i nadużycia.

4. Delegaci postarają się o pokrycie wydatków komisyi wykonawczej w miarę potrzeb i środków.

5. Komisyę stanowią delegaci: Besen, Hudec, Kolbuszowski, Nacher i Żelaszkiewicz.

Organizacya i stosunek do władz (wnioski referenta tow. Hudeca).

a) Co do opłat.

Wiec domaga się:

1. Wpływu ubezpieczonych osób na oznaczenie wysokości miejscowego zarobku dziennego i wliczenia weń naturaliów.

2. Przedłużenia sześciotygodniowego terminu, w którym członkom bez zajęcia zostającym zagwarantowane są prawa członków, na dziesięć tygodni, jeżeli nie opuszczają siedziby kasy.

b) Co do świadczeń.

Wiec domaga się ustawowego przymusowego ubezpieczenia rodziny członków (żony i dzieci do lat 15) na pomoc lekarską, leki i środki terapeutyczne.

c) Co do zabezpieczenia od wypadków.

1. Rozdziału związku powiatowych kas dla chorych od związku zakładu ubezpieczeń od wypadków.

2. Ochrony kas chorych i ich członków przed szkodami, wyrządzanemi przez zakłady ubezpieczeń przez *a)* niedopuszczenie zakładu do wpływu, jaki wywierać chce na czynność kas chorych; *b)* zobowiązanie lekarzy, aby wszelkie, choćby najdrobniejsze wypadki zgłaszali do wiadomości kas chorych; *c)* pouczanie członków o prawach ich do zakładów; *d)* karanie przedsiębiorców grzywną, względnie aresztem za niezgłoszenie wypadku.

d) Co do organizacyi.

Wiec wyraża przekonanie, że dla łatwiejszego wypełnienia obowiązków, nałożonych na kasy chorych przez ustawę, jest nieodzownem zorganizowanie wszelkiego rodzaju kas w spółce związku.

Należy zorganizować związki lokalne i krajowe. Związki lokalne zajmować się mają ubezpieczeniem na wypadek niezdolności przemijającej, a krajowe ubezpieczeniem na stałą niezdolność do pracy (inwalidowe i na starość), jakoteż opieką (wdowami i sierotami) po ubezpieczonych. Lokalne związki winny być łącznikiem kas w danej miejscowości i ułatwiać świadczenia co do opieki lekarskiej itp.

Wszystkie kasy winny złączyć się w związek państwowy, celem warowania i zastępywania wspólnych interesów reasekuracyi jak i umożliwienia członkom przesiedlenia się bez uszczuplenia praw do ubezpieczenia z miejsca na miejsce.

Celem zaprowadzenia równomiernych orzeczeń jak i celem zagwarantowania objektywnych wyroków należy przy każdym związku lokalnym utworzyć sąd polubowny, od którego odwoływać się można do sądu polubownego przy związku krajowym.

Zważywszy, że zaufanie i praktyczne uznanie ubezpieczonych jest bezwarunkową podstawą do osiągnięcia celu ubezpieczenia, należy ubezpieczonym dać stanowczy wpływ na zarząd kas... Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do zarządów kas jest tedy żądaniem, które wykonanem być musi nie tylko z przyczyn społecznych i politycznych, ale szczególnie ze względu na cel ubezpieczenia, który wymaga zupełnej autonomii kas chorych.

e) Co do stosunku do władz.

Publiczne organa, od których pojęcia i energii zależy skutek każdej reformy społecznej okazały się zupełnie niedojrzałemi do ścisłego przeprowadzania ubezpieczenia robotników. Reorganizacya władz jest tedy jedną z najważniejszych środków do uzyskania właściwego celu ubezpieczenia.

Zwłaszcza odnosi się to do władz przemysłowych 1-szej instancyi (namiestnictwa, rządu krajowego i innych władz krajowych,) których organa objawiają już to nieznajomość sprawy, już to przychylność dla pracodawców. Lecz i najwyższa instancya nie jest odpowiednią do przeprowadzenia ubezpieczenia. Domagać się tedy należy urządzenia państwowego biura ubezpieczenia, złożonego z robotników, przedsiębiorców i reprezentantów władzy, któreby miało obowiązek zajmować się sprawami, odnoszącemi się do ubezpieczenia na wypadek choroby. Państwowe biuro ubezpieczenia ma uregulować sprawy organizacyjne, administracyjne i odnoszące się do techniki asekuracyjnej a nadto spowodować jednolitość w orzeczeniach.

Władzom podległym temu biurowi poleconem być musi, jednolite, równe, sprawiedliwe traktowanie spraw wszelkich rodzajów kas i najżywsze popieranie ich w sprawach, odnoszących się do przeprowadzenia ustawy o ubezpieczeniu.

Wniosek delegata tow. Misiołka.

Z dyrekcyi konferencyi kas chorych wynikło, że jednym z głównych powodów złej administracyi kas chorych jest brak fachowych sił do administrowania kas. Aby temu złemu zaradzić konferencya uchwali:

Zjazd uprasza zarządy kas chorych miasta Lwowa i Krakowa, aby przy swoich kasach urządziły kurs dla przygotowania pracowników dla kas chorych. Po ukończeniu kursu kandydat otrzymać ma świadectwo, podpisane przez komisyę egzaminacyjną tej kasy, w której na kurs uczęszczał.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielę 17 b. m. odbył się w lokalu „Siły“ uroczysty wieczorek na cześć Lassalla. Słowo wstępne wygłosił tow. dr. Kłuszyński, odczyt o Lassallu tow. Czaki. Ponadto wypełniły program: produkcye chóru robotniczego mięszanego, gra na skrzypcach tow. Krisera i deklamacya tow. D. Pieśni, odśpiewane przez chór robotniczy, sprawiły wielkie wrażenie.

Bielsko. (Zgromadzenie ludowe). Dnia 14 września odbyło się tutaj w sali „Kaiserhofu“ ogromne publiczne zgromadzenie ludowe, na które zaproszono pp. tow. Daszyńskiego i ks. Stojałowskiego. Ten ostatni umknął jednak z Bielska do Wadowic i pomimo błagań swoich zwolenników na zgromadzeniu się nie zjawił. Na porządku dziennym była sprawa sądów przemysłowych, 14-dniowego wypowiedzenia i protest przeciwko § 14. Z ust mowców, tow. Ulricha, Regera, Daszyńskiego i dra Grossa brzmiało silne wezwanie do solidarności całego proletaryatu w sprawach ekonomicznych, bez względu na podział na socyalistów i „stojałowczyków“. W tym samym duchu przemawiali i mówcy „stojałowczycy“. Natomiast żaden z robotników nie mógł się zgodzić na krętacką i osobistą polityką Stojałowskiego. Zgromadzenie złożone w $^4/_5$ częściach z „stojałowczyków“, wyraziło posłom socyalno-demokratycznym zaufanie i podziękowanie. Zdrowy instynkt biednych i wyzyskiwanych robotników zwyciężył; sami oni czują, że Stojałowski powinien „odpocząć“ i nie zatruwać robotniczej polityki ciągle swoją osobą, swojemi intrygami, kłótniami i oszczerstwami. Niechaj chwali cara, niechaj żandarmów rosyjskich pod niebiosa wynosi, ale niech robotników uwolni od swej osoby. Jeżeli tego on sam nie chce zrozumieć, to wkrótce mu sami robotnicy jeszcze wyraźniej to powiedzą...

Bielsko. O wieczorku lassalowskim, który się odbył tu 10 b. m. otrzymaliśmy jeszcze następującą korespondencyę:

W przepełnionej towarzyszami i towarzyszkami wielkiej sali Werbera stanęły do apelu trzy doskonale wyćwiczone robotnicze chóry. „Krakusy“, „Bielszczanie“ i „Cieszyniacy“ (ostatnie dwa przy pomocy nadobnych śpiewaczek), toczyli z sobą współzawodnictwo, w którem o los „Krakusów“ lękać się nie było potrzeby. Po opanowaniu zwykłej w takich razach artystycznej „tremy“, lubiącej figle płatać, podbito słuchaczy wstępnym bojem, i o ile „Bielszczanie“ i „Cieszyniacy“ pogrążali w nastrój melancholijny, o tyle „Krakusy“ werwą, śmiałością i polotem efektownych i melodyjnych pieśni działali podniecająco, zapalnie, wprost porywali. Zgotowano im za to serdeczną owacyę i nagradzono przeciągłymi oklaskami. Wykonanie bogatego i zajmującego programu przez wszystkie trzy chóry było bez zarzutu, a produkcyj słuchano z niezmiernem zainteresowaniem. P. Senowski dowiódł i tym razem, że zna się na ułożeniu programu i jest wytrawnym kierownikiem chóru, powodzenie więc jemu w znacznej części przypisać wypada. Podczas wieczorku przemówili do zebranych tow. Ulrichowie po polsku i po niemiecku na temat haseł wielkiego agitatora. Odjeżdżającą drużynę śpiewacką żegnano, po przemówieniu tow. Theodorczuka, słowami „do widzenia w Krakowie“.

Nowy Sącz. Dnia 19 bm. odbyło się bardzo liczne poufne zebranie partyjne, na którem tow. Teller omawiał znaczenie zjazdu w Bernie. Wywiązała się dyskusya, poczem uchwalono zjazd obesłać. — Poruszono równocześnie sprawę robotników dziennych, którym więźniowie robią konkurencyę i skutkiem tego wielu z nich chodzi bez roboty. Rozgoryczenie wśród robotników jest wielkie i może przybrać groźne formy, jeżeli władze nie zaprzestaną dotychczasowej swej taktyki.

Przemyśl. W niedzielę 17 bm. odbyło się poufne zgromadzenie partyjne, przy nader licznym udziale zgromadzonych. O kongresie berneńskim i jego celach przemawiali tow. Mantel, Żołnierz i Schiffler.

Stryj. W niedzielę 17 bm. odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem pod przewodnictwem tow. Galewicza. Referowali o kasach chorych i o położeniu ekonomicznem w kraju tow. Nacher i Żelaszkiewicz ze Lwowa, przyczem wspomniano o nieporządkach w powiatowej kasie chorych. Uchwalono energicznie zabrać się do przeprowadzić się mających wyborów do zarządu kasy. Do drugiego punktu porządku dziennego uchwalono następującą rezolucyę: Dla przeprowadzenia lepszych warunków ekonomicznych należy zdobyć powszechne równe i bezpośrednie prawo wyborcze do wszystkich ciał prawodawczych, zaś do poprawy obecnych

ekokomicznych stosunków jest jedyną drogą silna, zdrowa i solidarna organizacya robotnicza.

Michałkowice na Śląsku. Dnia 17 bm. odbył się w Michałkowicach sejmik relacyjny posłów ks. Świeżego i Cieńciały. Ks. Świeży w nudnej śmiertelnie mowie „wykazał“, że gdyby wszystko się urzeczywistniło, czego lud żąda, to byłoby źle na świecie. Potem usprawiedliwiał swoją bezczynność tem, że była obstrukcya. Potem mówił znowu p. Cieńciała i plótł różne bzdury. Wówczas zgłosił się do słowa tow. Burda. Z początku nie chciano go wcale do głosu dopuścić, dopiero gdy górnicy zaczęli przybierać groźną postawę, udzielono mu głosu. Tow. Burda schłostał niemiłosiernie robotę p. Świeżego. W r. 1896 przed wyborami do sejmu śląskiego oświadczył się Monsignore Świeży za powszechnem głosowaniem, a teraz idzie z wrogami ludu. Ks. Świeży zaręczył słowem honoru na zgromadzeniu śląskich katolików, że do „Koła polskiego“ nie wstąpi; dziś znajduje się w gronie posłów z Koła, którzy głosowali za lex Falkenhayn. W r. 1894, podczas strejku górników w polskiej Ostrawie stał ks. Świeży po stronie Rotszylda, on, którego obowiązkiem, jako sługi bożego, było ująć się za uciśnionymi! (Powszechne oburzenie). Mowca wnosi votum nieufności ks. Świeżemu. (Burzliwe oklaski).

Ks. Świeży, zbity z tropu, oświadczył, że są wprawdzie w „Kole polskiem“ złodzieje, ale większości „Koła“ o to posądzać nie można.

Gdy następnie chciał przemówić tow. Prokesz, przewodniczący, czując, że gotuje się straszna łaźnia dla ks. Świeżego, szepnął coś komisarzowi na ucho i oświadczył, że zgromadzenie zamknięte. W taki to chytry sposób uniknął ks. Świeży votum nieufności. Monsignore Świeży powinien jednak pamiętać, że „kto ma wisieć, nie utonie“! Robotnicy dostaną go jeszcze w swoje ręce.

Z warsztatów i fabryk.

Baczność! Ślusarze i mechanicy! Zwracamy uwagę robotników, by nie przyjmowali pracy u majstra Józefa Grajewskiego we Lwowie, znanego denuncyanta, który na spółkę z „łabajem“ Janem Kinalukiem spowodował uwięzienie robotnika Wieczorkowskiego z powodu rzekomej obrazy majestatu. Dodajemy, że p. Grajewski jest członkiem lwowskiego „Sokoła“. Uczciwi robotnicy powinni stronić od takich indywiduów!

Lwów. „Socyalna polityka“ zaczyna przecież torować sobie drogę w twarde czaszki mieszczan lwowskich. Oto p. Michał Michalski, wiceprezydent miasta, który od czterech lat nie płacił wkładek do kasy chorych kowali, wyrównał nareszcie niedawno całą należytość. Przykład godny naśladowania!

Dyrektor gazowni miejskiej p. Teodorowicz wziął sobie do serca notatkę w „Naprzodzie“ i obchodzi się grzecznie z robotnikami, a nawet myśli o skróceniu czasu pracy dla robotników w gazowni. Podnosimy to z uznaniem.

Lwów. Statut związkowej kasy chorych robotników budowlanych uzyskał po dwóch latach zwłoki zatwierdzenie namiestnictwa. Obecnie więc nie będą mogli pracodawcy budowniczy rozbijać instytucyi robotniczej, jak to było przed dwoma laty. Do nowej kasy należeć będą wszyscy pracujący tak u budowniczych jak i majstrów, tak robotnicy kwalifikowani, jak i pomocnicy. Wybory do nowego zarządu z grona robotników ukwalifikowanych przeprowadzono dnia 27 sierpnia; obecnie rozpisał zarząd kasy wybory z grona robotników i robotnic dziennych (pomocy) na dzień 28 września.

Tarnów. Przy budowie szkoły barona Hirscha, prowadzonej przez budowniczego Schwanenfelda, odbywa się wypłata po szynkach. Wypłatą zajmuje się Jan Mucha, rysownik i podmajstrzy murarski. Zwracamy uwagę władz przemysłowych na te haniebne stosunki. Ustawy przemysłowe są w Tarnowie rzeczą nieznaną.

Baczność! Towarzysze!

Prasa robotnicza jest najskuteczniejszą bronią w walce z naszymi wrogami. Żaden uświadomiony robotnik nie powinien więc **uczęszczać do lokalów, gdzie niema pism robotniczych.**

Domagajcie się wszędzie **z żelazną konsekwencyą** wszędzie „Naprzodu“. W razie odmownej odpowiedzi właściciela lokalu upraszamy towarzyszy o podanie nam jego **adresu i nazwiska.**

Zorganizowani robotnicy potrafią nauczyć takiego pana rozumu!

„Naprzód“

wychodzi w Krakowie w każdy czwartek.

Prenumerata wynosi:

W Austryi:		W Krakowie:	
Rocznie . .	złr. 3·60	Rocznie . .	złr. 3·—
Półrocznie .	„ 1·80	Półrocznie .	„ 1·50
Kwartalnie .	„ —·90	Kwartalnie .	„ —·75
Miesięcznie .	„ —·30	Miesięcznie .	„ —·25
W Niemczech:		**We Francyi:**	
Rocznie . .	7 marek	Rocznie .	10 franków

Pojedynczy numer kosztuje 7 ct.

Dla organizacyj robotniczych, biorących co najmniej 10 egzemplarzy, zniżona cena pozostaje niezmieniona. Mniej niż 10 egzemplarzy wysyłamy tylko po otrzymaniu z góry pełnej prenumeraty. Zamówienia należy natychmiast uskutecznić. Na przekazach, przysyłanych na adres „Naprzodu“, należy wyraźnie uwydatnić, na co pieniądze są przeznaczone.

Redakcya i Administracya.

KRONIKA.

Wycieczki naukowe, urządzane przez Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, cieszą się coraz większą wziętością. Wycieczki te odbywają się każdej niedzieli przedpołudniem i są dla członków stowarzyszeń robotniczych bezpłatne. Podnosimy też z uznaniem gotowość zarządów muzeum i wystawy sztuk pięknych, z jaką zgodzili się na propozycye Związku. Wycieczki naukowe są bardzo pouczające i każdy robotnik, chcący nabyć ogólnego wykształcenia, powinien w nich uczestniczyć. Punkt zborny w lokalu Związku przy ul. Sławkowskiej 30, o godzinie 10 przed południem.

Omyłka „sprawiedliwości“. Z jaką lekkomyślnością zamyka się w Krakowie niewinnych ludzi do więzienia, świadczy rozprawa karna Józefa Bialika, odbyta dnia 18 bm. przed sądem przysięgłych. Bialik przesiedział sześć miesięcy niewinnie w śledztwie pod zarzutem morderstwa siostry. Aresztowanie nastąpiło skutkiem orzeczenia rzeczoznawców dra Schaitera i Filimowskiego, który swojem partactwem i nieuctwem wpędzili biednego człowieka do aresztu. Dopiero prof. Wachholz musiał na rozprawie skonstatować, że orzeczenie „rzeczoznawców“ było zupełnie fałszywe. Oskarżonego natychmiast uwolniono i „zrehabilitowano“. Odszkodowania jednak za wstyd, hańbę i straty materyalne nie dano biedakowi żadnego, bo ustawy nasze nie przewidziały podobnych wypadków. Domagamy się w każdym razie jednak surowego śledztwa przeciw rzeczoznawcom i przykładnego ukarania winnych!

Przy tej sposobności zwracamy uwagę na nielogiczną praktykę w prokuratoryi krakowskiej, która się zagnieździła za czasów Wędkiewicza i Dolińskiego. Jeżeli substytut prokuratoryi chce odstąpić od oskarżenia, musi dopiero przedkładać akta prokuratorowi; natomiast gdy podtrzymuje oskarżenie, nie potrzebuje przedkładać żadnych aktów. Proceder ten jest nierozumnym; przeciwne postępowanie byłoby o wiele racyonalniejsze.

Prawo wyborcze przy kolejach państwowych dokonywa się pod naporem knuta, a najlepszym tego dowodem było głosowanie w dniu 4 b. m. do zarządu centralnego instytutu prowizyjnego we Wiedniu. W głosowaniu tem brała udział cała służba kolejowa w Galicyi. W Przemyślu p. Bartelmus rozdawał kartki głosowania z hektografowanemi nazwiskami stronników kamaryli kolejowej; w Stryju p. Majewski zupełnie tak samo postąpił. Jedynie w warsztatach sądeckich nikt nie wpływał na wybory. Mimo tego tak w Stryju, jak w Przemyślu pewna część ludzi dojrzałych i rozumiejących własny interes, głosowała na kandydatów niezależnych. Pp. Majewski i Bartelmus nie będą mieć pociechy pomimo swych zachodów i trudów bezinteresownych, gdyż i tak nasi kandydaci wyjdą.

O oszustwach podczas odpustu donosi „Kuryer lwowski“ następujące fakta:

Pielgrzymi skupiają się w t. zw. kompanie i pod dowództwem jednego prowodyra obchodzą wszystkie stacye. Przy każdej takiej stacyi każdy niemal pielgrzym wsuwa prowodyrowi 2 do 10 ct., a bogatsi więcej nawet, ażeby po odmówieniu przepisanych modlitw zalecił pacierz „za chudobę“, „żeby w domu zdrowi byli“, „żeby szczęśliwie do domu zajść“, za mamę“, „tata“, „za umarłych“ etc. Po skończeniu takich obchodów, prowodyr znajdzie w swojej torbie 40—50 złr. stosownie do tego, jakich miał ludzi, biednych czy bogatych i tę sumę schowa dla siebie, pije za nie przez drogę i z powrotem do domu, a resztę obraca na swoją korzyść; „z łaski“ tylko kupi parę świec do kościoła i t. p. za te pieniądze. Taki prowodyr po kilkunastu takich pielgrzymkach przychodzi do majątku, a jest nim zwykle jakiś „piśmienny“, t. j. pokątny pisarz ze wsi lub miasta i t. p.

Jezuita Załęski jest zwyczajnym denuncyantem. Dnia 11-go b. m. odbyła się w Nowym Sączu rozprawa przeciw tow. Morańczykowi z powodu obrazy religii, popełnionej rzekomo na poufnem zebraniu. Z polecenia ks. Załęskiego wytoczono Morańczykowi proces i zasądzono go na trzy tygodnie.

Ostrzegamy więc jeszcze raz wszystkich towarzyszy przed jezuickimi denuncyantami, którzy wyciągają robotników w restauracyach, kawiarniach itd. na rozmowy o cesarzu, religii itp., a potem zaraz denuncyują. Robotnicy powinni zasadniczo nie wdawać się w rozmowy z niepewnemi indywiduami, które uczyniły sobie z denuncyowania intratne rzemiosło.

Podwójną metodę leczenia ma lekarz miejski, dr. Koy; jedną stosuje do bogatych, drugą do ubogich. Wdowa Józefa Karpowicz, cierpiąca na zapalenie stawów, wezwała go niedawno do siebie. Dr. Koy przyszedł, zbadał stan chorej i zalecił jej używanie soli karlsbadzkiej przez dwa tygodnie dwa razy dziennie, a nadto krople dwojakiego rodzaju i inne środki. Gdy zaś chora prosiła go o bezpłatną receptę, ponieważ jest w stanie płacić za lekarstwa, zmienił dr. Koy nagle front i zapisał jej tylko kropli laurowych za kilka centów.

Mógłby też p. Koy wstydzić się w ten sposób traktować biednych ludzi. Recepty dla biednych opłaca przecież gmina, którą stać jeszcze na to, aby biednej wdowie zapłacić sól karlsbadzką. Czy p. Koy sądzi, że sól karlsbadzka nie wywiera na organizm biednych ludzi żadnego skutku? Robić oszczędności na zdrowiu biednych ludzi jest niegodnem człowieka inteligentnego i uczciwego.

O skandalicznej gospodarce w kopalni banku kredytowego w Borysławiu, otrzymujemy następującą korespondencyę:

Gąsiorowski, pokrywający szacherki Nawratila itp. indywiduów, gospodarujący na swój sposób krwawo zapracowanemi groszami robotniczemi w kasie brackiej gdy mu plują w twarz, to powiada, że deszcz pada — gdy publicznie w pismach oskarża się go o różne niegodziwe czyny, nie ma tej cywilnej odwagi, by skarżyć autora tych artykułów, bo czuje, że przegrałby proces, zadawalnia się tylko pisaniem sprostowań. Mimowoli nasuwają nam się pytania, dlaczego Gąsiorowski nie chciał zgodzić się na to, aby i tow. Wityk skontrolował jego przez 10 lat niekontrolowane rachunki kasy brackiej banku kredytowego, dlaczego dalej pomimo uchwały na posiedzeniu komitetu ratunkowego jeszcze w maju br. zapadłej, aby rachunki z przychodów i rozchodów komitetu ogłosić w dziennikach, dotychczas tych rachunków nie złożył. Już trzy tygodnie minęło jak Gąsiorowski obiecał zwołać walne zgrom. delegatów Kasy brackiej, celem zmiany statutu, dotychczas jednak nic nie słychać kiedy ono się odbędzie.

Jak żywi probostwo — a jak szkoła. W pewnem czeskiem mieście odbywała się niedawno konferencya nauczycieli szkół ludowych. Po skończonej pracy zwiedzali nauczyciele osobliwości miasta i przyszli w ten sposób także do kąpieli. W zakładzie tym jest zwyczaj ważenia wszystkich gości. Po zważeniu każdego z nauczycieli z osobna okazało się, że wszyscy razem, było ich 42, ważą 2750 kilogramów. W kilka tygodni później odbywał się w tem samem mieście zjazd dyecezyalny księży; oni również zwiedzali miasto i również zaszli do kąpieli i musieli się dać zważyć. Było ich 31, a ważyli 3061 kilogramów. Pokazało się więc, że przeciętnie waży jeden nauczyciel ludowy $65\frac{1}{2}$ kilograma, a jeden proboszcz $98\frac{3}{4}$ kilograma. A więc gdzie można się lepiej wypaść, na probostwie, czy w szkole?

Kuchnia carska. Tysiące włościan rosyjskich umiera z głodu, w kilku guberniach szerzy się w przestraszających rozmiarach tyfus głodowy i szkorbut, jako skutek nędznego odżywiania się — tak piszą w gazetach, tak głoszą na kazaniach księża, prosząc o grosz jałmużny dla tych nieszczęśliwych. A oto opisanie kuchni jednej tylko rodziny carskiej:

Kuchnią zarządza marszałek hr. Berkendorff. Dopomaga mu urzędnik w charakterze intendanta, z tytułem „Kamerfuryera“. Takim „Kamerfuryerem“ bywa z reguły francuz. Ma on nadzór nad całą służbą, układa spisy potraw i odpowiada za wszystko. Do dyspozycyi oddają mu formalną kancelaryę z 16 pisarzami. Personal, którym „Kamerfuryer“ zarządza jest, ogromnie liczny. W skład jego wchodzą: 4 furyerzy-pomocnicy, 24 t. zw. „Officiers de bouche“, 34 lokajów, 18 pomocników lokajów, 54 służących bufetowych. Na czele właściwej kuchni stoi dwóch „szefów“, którzy mają znowu swój osobny sztab, mianowicie 4 podszefów, 38 kucharzy, 20 pomocników kucharskich, 32 kuchcików. Do tego doliczyć należy jeszcze falangę piekarzy i cukierników, z 25 głów złożoną. Więc 273 ludzi, naturalnie sowicie opłacanych, jest zajętych odżywianiem paru próżniaków, gdy tysiące matek niema kawałka chleba, by włożyć w usta konających z głodu dzieci. To jest ilustracya rządów cara, które wychwalają nasi moskalofile!

Kurs nauk praktycznych dla kobiet, obejmujący naukę buchalteryi, rachunkowości państwowej, naukę tkactwa domowego (wyrób kilimów, dywanów, tkanin wełnianych), kwieciarstwa, krawaciarstwa, kroju sukien i okryć damskich, kroju i szycia bielizny, — rozpocznie się 2 października b. r., a wpisy od 21 września w lokalu stow. Czytelni dla kobiet (ulica Szpitalna l. 7, I p.) i odbywać się będą codziennie między godziną 5 a 7 wieczór.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy: Książek N. 10 1·—, Krajewski N. 13 1·—, Jastrzembski —·10, Tow. N. N. 25 1 —, Reszta z zaproszeń —·30, Wygnaniec —·20, Czerwony —·08, Zebrano na wieczorku ku czci Lassalla 2·74, Zakład —·10, Atrament —·05, Tow. Hochberger N. 31 —·50, razem 7·07, poprzednio wykazano: 81·91, razem: 88 złr. 98 ct.

Fundusz agitacyjny: Komitet agitacyjny dzielnicy Kazimierz 1·—, N. 33 1·—, razem 2 złr.

Fundusz dla prześladowanych: Gość —·05, poprzednio wykazano 4·65 razem, 4·70.

Na strejk w Królestwie: Szydło —·50, drukarnia Anczyca —·15, drukarnia Koziańskiego —·58, drukarnia uniwersytecka 2·03. Razem 3·26. Zebrano razem 88·58.

Na kongres w Bernie: Stolarze Kraków —·20, Psiaty —·50, Aron —·10, W. Ł. —·10, Dziub —·20, Bross —·50, zgrom. poufne 17/9 6·50, Rom. ag. dzielnicy Kazimierz 10·60, świeży upieczony 2·—. Razem 20·70. Poprzednio wykazano —·50, razem zebrano 21 złr. 20 ct.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Serkowski. Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.